

Zasłużeni w pracy z młodzieżą

Wychowanie młodego pokolenia na wartościowych obywateli kraju to niełatwe i odpowiedzialne zadanie spoczywające na nauczycielach. Ich zawód wymaga wielkich walorów moralnych, wysokich kwalifikacji, dużej wiedzy ogólnej, a także poświęcenia.

Głębokim szacunkiem darzy społeczeństwo pedagogów świerczkowskich szkół. Swoją postawą zdobyli zaufanie matek i ojców. Są przez nich cenieni za osiągnięcia uzyskiwane w trudnej pracy z młodzieżą.

Z okazji święta pedagogów przedstawiamy w naszej gazecie kilka sylwetek nauczycieli ze szkół świerczkowskich.



Franciszek Ryba — wychowanek świerczkowskiego Technikum Chemicznego, absolwent Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Pracę z młodzieżą rozpoczął przed trzema laty, najpierw jako wychowawca w internacie zespołu szkół zawodowych. Obecnie drugi rok wykłada fizykę i chemię w Zasadniczej Szkole Zawodowej. Obok wzorowego wykonywania się z obowiązków nauczycielskich dobrze układa mu się współpraca z młodzieżą w szkolnej organizacji ZMS, której jest opiekunem.

Maria Kimłowa ma poza sobą 49 lat pracy w zawodzie nauczycielskim. Przed kilkoma miesiącami przeszła na emeryturę. Była cenionym nauczycielem śpiewu. Prowadzone przez nią chóry szkolne często zdobywały I nagrody na różnych festiwalach.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Dzień w Zakładzie
Kaprolaktamu str. — 3

„Ludzie dobrej
roboty” str.-4

Pismo odznaczone Złotą Honorową Odznaką Zw. Zaw. Chemików

NAKŁAD 7.000 egz.



TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH
IM. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Nr 47 (166)

Tarnów, 24 listopada 1967 r.

Cena 50 gr

Batalia o plan

„Zielone światło” dla Akrylonitrylu

Plan jest zagrożony! Te trzy krótkie słowa zmobilizowały aktyw i dyrekcję Zakładów. Odbyła się konferencja Samorządu Robotniczego, na której radzono nad sposobem wyjścia z trudnej sytuacji. Ogłoszono w kombinacie stan pełnej mobilizacji. Od uruchomienia rezerw zależy wykonanie rocznych zadań.

Najbardziej opóźnione w realizacji planów produkcyjnych są obiekty Tarnowa II — a między nimi Zakład Akrylonitrylu. Wiele się na to złożyło obiektywnych przyczyn. Były więc kłopoty ze ściekami — dokumentacja przewidywała większe ich zanieczyszczenie niż pozwalają na to Polskie Normy. Kosztowało to Akrylonitryl 2 tygodnie przestoju. Ale dzięki wyteżonej pracy i pomysłowości inżynierów i techników usunięto ten mankament.

Naruszały harmonogram produkcji przestoje reaktora na syntezie cyjanowodoru. Przy spalaniu mieszanek metanu i amoniaku osad ze zbyt twardej wody zatykał ruszt. Poradzono sobie i z tym. Na razie prowizorycznie — w najbliższym zaś czasie zamknięty dopływ wody wyeliminuje i tę bolączkę. Korozja dysz gumowych też powstrzymywała rytmiczną produkcję. Sprowadzono więc nowe dysze emaliowane. Nadto aby nie dopuścić do zatrzymania ciągów, stara się kierownictwo o zapas wymienników.

W tej walce o ilość, o wykonanie planowanej produkcji współzawodniczyła ze sobą cała załoga. Tak wiele projektów wynalazczych, jakie wpłynęły w krótkim okresie produkcji, nie zanotowano chyba w żadnym dotychczas zakładzie.

Obecnie sytuacja jest opłakaną i wyprodukowanie 1200 ton akrylonitrylu jest w zasadzie możliwe. Ale potrzebne są do tego pewne warunki, które może stworzyć dyrekcja kombinatu i różne zakładowe służby.

Niepełny jest bowiem w Zakładzie Akrylonitrylu stan służby głównego mechanika. Brak jest kwalifikowanych ślusarzy, którzy w razie jakiegokolwiek awarii aparatury mogliby ją w minimalnie krótkim czasie usunąć.

Ostatnio np. zepsuła się suwnica podająca karcid do wytwornicy acetyleny. Mimo zgłoszenia awarii już w godzinach rannych, remontownicy przyjechali dopiero o godz. 13, dosłownie na minuty przed wstrzymaniem produkcji.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Odznaki Tysiąclecia Państwa Polskiego dla brygad E. Siuduta i J. Podolucha z tarnowskich „Azotów”

Spotkanie wyróżnionych brygad



Na zdjęciu: Prezydium w czasie spotkania członków najlepszych brygad pracy socjalistycznej. Fot. J. IWANSKI

Członkowie produkcyjnych Brygad Pracy Socjalistycznej zakładów chemicznych „Oświecim” i „Błachownia” oraz zakładów azotowych w Tarnowie, Chorzowie i Kędzierzynie spotkali się w ubiegłym tygodniu w tarnowskim kombinacie. Naradę dla nich zorganizował Zarząd Główny i Zarząd Okręgu Chemików oraz Zjednoczenie Przemysłu Azotowego. Celem spotkania było dokonanie oceny rozwoju i wyników współzawodnictwa pracy w br. w zakładach podlegających ZPA oraz wymiana doświadczeń członków wyróżniających się brygad pracy socjalistycznej.

Podsumowując wyniki współzawodnictwa we wspomnianych przedsiębiorstwach dyrektor ZPA dr Witold Kiełar stwierdził m. in., że w br. nastąpił wyraźny postęp w zakresie form stosowanych w rywalizacji przez poszczególne zespoły, jak również zwiększyła się poważnie liczba osób w niej uczestniczących.

W porównaniu np. z rokiem ubiegłym, liczba członków współzawodniczących kolektywów wzrosła o 12 tysięcy. Najbardziej żywiołowo rozwija się walka o zdobycie tytułu brygady i oddziału pracy socjalistycznej. W br. najwięcej BPS powstało w Zakładach Azotowych w Kędzierzynie i w naszym kombinacie. Mniej popularne jest natomiast współzawodnictwo międzywydziałowe i indywidualne.

Tow. W. Kiełar podkreślał duży udział współzawodniczących w realizacji zadań planowych przedsiębiorstw, w przyczynianiu się do poprawy jakości produkcji, obniżania zużycia surowców i materiałów, wzrostu dyscypliny pracy, rozwijania racjonalizacji i wynalazczości. Poważne osiągnięcia mają zespoły rywalizujące w zakresie realizacji podjętych zobowiązań i czynów społecznych. Wartość ich — za okres 9 miesięcy br. — wyraża się kwotą 326 milionów złotych.

Uczestniczący w naradzie sekretarz ZG ZZChem. Eugeniusz Videra i przewodniczący ZO ZZChem. Adam Konta zachęcali pracowników wszystkich zakładów do przystępowania do zainicjowanego przez chemików.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Spotkanie w Płocku

Mazowieckie Zakłady Rafinerijne i Petrochemiczne w Płocku obrał Klub Publicystów Związkowych przy SDP za miejsce spotkania dziennikarzy z całego kraju. Do stolicy polskiej petrochemii przybyli redaktorzy „Polskiego Radia”, tygodników i dzienników centralnych, gazet wojewódzkich, wydawnictw periodycznych i związkowych oraz prasy zakładowej.

Dwudniowe spotkanie poświęcono tematowi: „Zakład pracy — środowiskiem wychowawczym”.

Uczestniczyli w nim także kierownik Wydziału Prasowo-Wydawniczego CRZZ Jarosław Karczewski, sekretarz ZG ZZCh Ludwik Holczer, sekretarz KMPP ZPZR w Płocku J. Bankiewicz. Obradom przewodniczyła Krystyna Dębicka — sekretarz Klubu Publicystów Związkowych przy SDP.

Zakłady płockie nie bez racji wybrały ten temat. W

Naszym zdaniem

JEST stwierdzone naukowo, że im bardziej estetyczne są budynki, dobrze utrzymane otoczenie, zieleńce i kwietniki, ba, im ładniejsze są nawet maszyny — tym lepsze jest samopoczucie robotników i wyższe są wskaźniki produkcyjne!

Z tego też względu co nowocześniejsze fabryki, ciesząc oko nowoczesnymi pięknymi kształtami, żywymi kolorami elewacji, pięknym otoczeniem.

W naszym kombinacie im starsze są budynki, tym bardziej obkurczone i obrzydliwe. Nie tylko nadgrzyzi je żab czasu. Budowano wówczas bez dbałości o estetykę obiektu, a i często o wygodę ludzi tam pracujących.

Jednakże nawet te odrapane nieefektywne budynki można w jakiejś mierze zmienić na przyjemnie i czysto wyglądające, wkładając w to dzieło nieco pracy.

Ostatnie porządki w Zakładach przyniosły wiele pod tym względem zmian na lepsze. Nie mówiąc już o rzeczywiście efektywnie

by łatwiej mogli zrozumieć skomplikowane dla nich problemy.

Dąży się do aktywizacji i pewnej samodzielności samorządów wydziałowych. Duże znaczenie przywiązuje się do wychowawczej roli mistrza.

Wychowawcza ofensywa zakładu

Stwarza to nawet konieczność utworzenia w Płocku szkoły mistrzów. W najbliższych planach zakładu są szeroka popularyzacja dobrych wzorów kierowników, mistrzów. Nagrody i wyróżnienia są jednym ze środków wychowawczych.

Socjolog zakładu mgr Zb. Ługowski mówił o fluktuacji załogi, a zwłaszcza młodzieży. Aby temu zapobiec, trzeba odpowiednio organizować staż pracy dla inżynierów i techników. Specjalną rolę spełnia informacja — ta dla pracowników i ludzi

Prenumerata „TA” na rok 1968!

Zgłoszenia tylko do 20 grudnia!

Wszystkim naszym Czytelnikom pragniemy przypomnieć, że można już zaprenumerować „Tarnowskie Azoty” na rok 1968. Zgłoszenia przyjmować będziemy do 20 grudnia br.

Roczna prenumerata zbiorowa (z dostarczeniem jej przez kolportera do miejsca pracy) wyniesie będzie dla pracowników „Azotów” 20 złotych. Należność za prenumeratę zostanie potrącona pracownikom jednorazowo z poborów, na podstawie zgody wyrażonej na drukach dostarczonych do poszczególnych jednostek organizacyjnych przedsiębiorstwa, na których właśnie trzeba zgłaszać prenumeratę.

Roczna prenumerata indywidualna wyniesie będzie 25 złotych. Po wpłaceniu tej sumy na nasze konto w PKO Oddział Tarnów, nr 42-9-97, z adnotacją za prenumeratę na rok 1968, gazeta dostarczana będzie za pośrednictwem poczty do miejsca zamieszkania prenumeratorów.

Przypominamy również wszystkim instytucjom o konieczności dokonania zgłoszenia na prenumeratę.

Od nowego roku „Tarnowskie Azoty” ukazywać się będą w nowym formacie i szacie graficznej. Sądzimy, że staną się one przez to bardziej ciekawe.

Czekamy na zgłoszenia! Każdy pracownik kombinatu powinien zostać prenumeratorem zakładowej gazety!

REDAKCJA

Piękna była tegoroczna, złota polska jesień. Szczególnie przyjemne były jesienne, niedzielne spacer, kiedy opadły z drzew liście pokryły drożki i ścieżki tarnowskich parków. Za niedługo będzie leżał tu śnieg. I wtedy też pójdziemy na przechadzkę.

SIEWIERODONIECK

Miasto leży na lewym brzegu Dońca (Ukraina) i znane jest dzięki chemii. Trzydziestu lat temu przybyli tu pierwsi budowniczy, aby wzniesić kombinat chemiczny. Wyboru terenu nie był przypadkowy i podyktowała go obecność niezbędnych surowców i zasobów energetycznych, niezbędnych dla przemysłu chemicznego.

Przez pięć lat budowano hale fabryczne, nowe instalacje, budowano również miasto. Przystąpił jednak rok 1941. Wybuchła wojna. Niezakończony budynek budowy zniszczyli hitlerowcy.

WIELKA CHEMIA

Po wyzwoleniu rozpoczęto wszystko od nowa. Dziś kombinat to sześć zakładów i ponad pięćdziesiąt wydziałów. Wyroby zakładów idą do różnych przedsiębiorstw, w różne strony Kraju Rad. Tu produkuje się nawozy sztuczne, których wysoką jakość znają odbiorcy także z Brazylii, Rumunii, Bułgarii (saletę amonową najlepszą w kraju).

Już w niedalekiej przyszłości kombinat będzie zakładem wzorcowym pod względem automatyzacji i mechanizacji pracy.

Mimowie w Jaworznie

Teatrzyk Pantomimy „Arlekin” świerczkowskiego DK gościł w Jaworznie w tamtejszej kopalni „Komuna Paryska”, gdzie wystąpił w pokazowym programie dla uczestników seminarium zorganizowanego przez WKZZ i krakowski Dom Kultury. Uczestnicy seminarium, instruktorzy amatorskich zespołów artystycznych z całego województwa, z uznaniem wyrażali się o wysokim poziomie świerczkowskich mimów. (Kyz)

Dziękujemy...

za pozdrowienia, które przesyłali nam

★ Stali Czytelnicy gazety z kursu szkoleniowego ZOS w Zakopanem,

★ Bogusław Witkiewicz ze Świnoujścia.

**Czytelnicy
piszą
redakcja
odpowiada**

Uwaga! Feliks Kowalski, Tarnów, ul. Lipowa.

Dziękujemy za list. Nie możemy go jednak wykorzystać. Przyczyna jest prosta. Nie potrafiliśmy go odczytać. Prosimy o dalsze korespondencje, ale jeżeli to możliwe — czytelne!

Kampania wymiany legitymacji partyjnych dobiega końca

Zapoczątkowana w maju br. wielka kampania polityczna — wymiana legitymacji partyjnych — dobiega końca. W chwili obecnej na stan 38 podstawowych organizacji partyjnych kombinatu odbyło się 25 zebrań POP, na których członkowie Egzekutywy Komitetu Powiatowego i Zakładowego PZPR dokonali wręczenia nowych legitymacji partyjnych.

Na wszystkich zebraniach POP frekwencja członków partii jest bardzo wysoka, powyżej 98 procent, a w takich POP jak Kwas Azotowy I, Biuro Projektów, Inwestycja, Amoniak, Katalizatory, Administracja, Formalina, Dyrekcja Techniczna i Budowlano-Drogowy wynosiła 100 proc. O wyjątkowej partyjnej dyscyplinie i obywatelskości świadczą i takie przykłady, że część członków partii z Kwasu Azotowego I, Amoniak i Inwestycji będąca aktualnie na zwolnieniu lekarskim, względnie na urlopie wypoczynkowym, a mieszkająca daleko poza granicami naszego powiatu, na przykład w Wiśni-zu i Gorlicach, na zebraniach

**TARNOWSKIE
AZOTY 2**

RÓWIEŚNIK KOMBINATU

Miasto jest nierozdzielnie związane z wielką chemią. Jest tak samo młode i nowoczesne i tak samo ma wielką przyszłość przed sobą.

Młodzi są mieszkańcy Siewierodoniecka. Przeciętny ich wiek sięga 27 lat! Uprawia się tu, jak mało gdzie, sport. Jest ponad 400 boisk, kortów, basenów. Chlubą miasta jest amatorski zespół pieśni i tańca działający przy kombinacie chemicznym.

Prawie połowa mieszkańców miasta to uczniowie i studenci. Jest tu 5 szkół średnich, 10 ośmioletnich, filia politechniki charkowskiej, 6 szkół zawodowych — technicznych.

luk

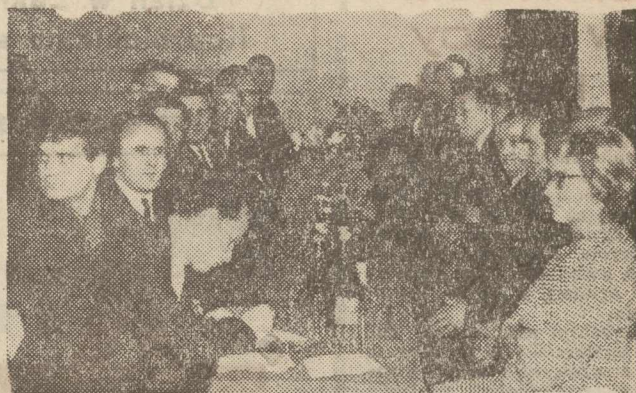
Tysięczna tona akrylonitrylu

W ubiegły piątek 17 listopada 1967 roku z Zakładu Akrylonitrylu powędrowała do łódzkiej Anilany tysięczna tona tego produktu.

Cysterna z 1000 toną akrylonitrylu miała numer 574507 co odnotowujemy dla wygody kronikarza Kombinatu.

Zalodze Zakładu z okazji tej uroczystości małego jubileuszu życzymy dalszych wielu tysięcy ton, na które oczekują z utęsknieniem modne panie i panowie z całego kraju i nie wąpimy, że również z zagranicy.

Spotkanie wyróżnionych BPS



Fragment sali obrad podczas spotkania przodujących BPS. Fot. J. IWANSKI

(Ciąg dalszy ze str. 1)

mików z Kędzierzyna współzawodnictwa o tytuł „BPS Wielkiego Października”. Chcąc uzyskać to miano, należy podejmować długofalowe zobowiązania. Tytuł BPS Wielkiego Października nadany zostanie najlepszym zespołom w październiku 1968 r.

Przyjemnym momentem podczas obrad było wręczenie Złotych Odznak Tysiąclecia Państwa Polskiego przyznanych pięciu brygadam pracy socjalistycznej i nagród pieniężnych — wszystkim członkom wyróżniających się BPS (10 brygad liczących łącznie 142 osoby). Z tarnowskich „Azotów” odznakami Tysiąclecia PP udekorowani zostali pracownicy kolektywów EDWARDA SIUDUTA z Zakładu Syntezy i JANA PODOLUCHA z ZBACH.

W spotkaniu z członkami najlepszych, wyróżnionych BPS zakładów podległych ZPA uczestniczyli: sekretarz ZG ZZChem. E. Widera, przewodniczący ZO ZZChem. w Krakowie A. Kopta, dyrektor ZPA W. Kielar, z-ca kierownika wydziału młodzieży pracującej ZW ZMS A. Zur oraz przedstawiciele naszych Zakładów: dyrektor St. Opalko, I sekretarz KZ PZPR R. Kozioł, przewodniczący RZ St. Kurowski, przewodniczący RR J. Gwizdak i przewodniczący ZK ZMS A. Prosiowicz.

(ZR)

REDAKCJA
czeka na swoje uszy

Zasłużeni w pracy z młodzieżą



(Ciąg dalszy ze str. 1) lach. Ucznia w szkole „pod lasem” od chwili jej otwarcia. Drugą życiową pasją pani Kimlowej była i pozostaje nadal turystyka. Pod jej kierunkiem organizowane były liczne szkolne obozy, rajdy, wycieczki. Jest przewodniczką klasy II Beskidów, posiada złotą Honorową Odznakę PTTK. Za wybitną działalność na polu krajoznawstwa i turystyki otrzymała tytuł zasłużonego działacza turystyki.

(Ciąg dalszy na str. 5)

Spotkanie w Płocku

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Wskazał na szereg pożytecznych inicjatyw zakładów resortu. Np. „Elana” notuje osiągnięcia w zakresie adaptacji — nie obowiązuje tam karta obiegowa, Zakłady Azotowe w Tarnowie zorganizowały plebiscyt na najlepszego kolegi i pracownika. Mówił też o prowadzeniu właściwej pracy ze stypendystami, o konieczności humanizacji pracy i wcielaniu w życie uchwał VI Kongresu Związków Zawodowych, dotyczących właśnie spraw wychowawczych.

Podsumowując pierwszy dzień spotkania, kierownik Wydziału Prasowo-Wydawniczego CRZZ J. Karzewski zwrócił uwagę na adaptację młodych pracowników. Zjawisku temu winno towarzyszyć odrzucenie elementów formalno-biurokratycznych.

Więcej obowiązków należy zlecać do wykonania odpowiednim jednostkom administracyjnym.

— Byłoby to — jak powiedział — wielki krok w zakresie tego, co tak szumnie nazywamy adaptacją.

Zakłady pracy muszą wydawać informatory dla nowo zatrudnionych. Nie należy zapominać o przyznawaniu odznak wyróżniającym się pracownikom. Szerzej trzeba stosować amnestię zakładową, wprowadzać system obiektywnych ocen, który byłby pomocny przy wydawaniu opinii, awansach, przeszerzegowaniach. Należy również rozbudować system informacji i wprowadzić w życie zasadę jawności decyzji. Dużą rolę do odegrania mają tutaj gazety zakładowe i radiowęzły.

Drugi dzień pobytu w Płocku poświęcono zwiedzaniu zakładów oraz spotkaniu z przedstawicielami władz miejskich i MZRP.

**W ciągu
10 lat
- 100 tys. ton**

Dziesięcioletnia produkcja Zakładu Kaprolaktamu wyniosła około 101 tys. ton, co w cenach porównywalnych stanowi w przybliżeniu wartość 7 miliardów 840 milionów złotych.

DZIWNE ZWYCZAJE

W jedynym na osiedlu przyzakładowym sklepie galanterijnym w dziwny sposób obsługuje się klientów.

Oto nie tak dawno chciałam w tym sklepie oglądać niedrogą, sweterkową bluzeczkę. Wcześniej w mojej obecności taką samą wzięła jedna z klientek do domu (bez zapłaty), aby przymierzyć...

Mnie nie pozwolono oglądać na miejscu, każąc czekać na powrót klientki. Nie wracała ona jednak, a moje nalegania, — ba, prośby — na nic się nie zdały. Pani kierowniczka nie

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Aby nie dopuścić do najmniejszych przestoju na ledwie ustabilizowanej produkcji Akrylonitrylu, trzeba zaświecić „zielone światło” dla tego Zakładu.

Akrylonitryl winien mieć pierwszeństwo i otwartą drogę! To jest sprawa nie tylko załogi tego zakładu! To jest także sprawa remontowców, całej załogi!

Batalia o plan

Zakładu Transportu, działów Kadr i Zaopatrzenia, którzy powinni przyjść z maksymalną pomocą Zakładowi. Bo sprawa Akrylonitrylu, to problem wykonania planu kombinatu, więc zarazem sprawa całej załogi!

W. S.

Zyczenia i podziękowania

Za codzienny trud wychowawczy dziękowała nauczycielom w ubiegłą sobotę młodzież świerczkowskich szkół. Z okazji święta pedagogów na ich ręce składane były w tym dniu serdeczne życzenia wszystkiego najlepszego w życiu osobistym i pracy zawodowej oraz wiązanki kwiatów.

Na spotkanie z nauczycielami, oprócz uczniów wszystkich klas, przybyli również rodzice oraz przedstawiciele komitetów rodzicielskich i opiekunów.

Pedagom Szkoły Podstawowej nr 17 serdeczne życzenia w imieniu komitetu rodzicielskiego przekazali Stanisław Dzieciolowski i Antoni Gajewski. W czasie uroczystości długoletnia nauczycielka tej szkoły MARIA KIMLOWA otrzymała dyplom uznania przyznany jej przez Zarząd Powiatowy ZNP i szkolne ognisko ZNP.

Sekretarz Rady Zakładowej kombinatu Michał Szezerba oraz inż. Władysław Wolak i mgr inż. Zbigniew Koczab przybyli na spotkanie z nauczycielami do Szkoły Podstawowej nr 8. Ucząca w Tysiąclacie zasłużona nauczycielka MARIA BISKUP z okazji „Dnia Nauczyciela” udekorowana została Złotą Odznaką ZNP.

Słowa uznania i serdeczne życzenia przekazywali również pedagogom IV LO, przedstawiciele komitetu opiekuńczego i rodzicielskiego.

Dla nauczycieli szkół resortu chemii centralna akademii

chciała pofatygować się do magazynu i przynieść inny egzemplarz żadanego przeze mnie towaru...

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

I gdzie tu szukać potwierdzenia hasła „nasz klient, nasz pan?”

Wiesława L.

RZECZYWIŚCIE NA CZASIE

Przez całą wiosnę i lato nie było ich na terenie...

klombach w Świerczkowie. A jeśli tak, to zniszczone i raczej niewidoczne.

TROCHĘ ZA PÓŹNO

Narzekaliśmy, że w naszym parku jest ciemno. Rzeczywiście nie świeciła tam ani jedna lampa. Od niedawna park rozjaśnił się całą feerią świateł. Dziwi nas tylko, dlaczego zapala się je dopiero o godz. 19. Ciemno jest już przecież o godzinie 17, a właśnie w tych wczesnych godzinach wieczornych przez park przechodzi najwięcej ludzi.

Apelujemy więc o wcześniejsze zapalanie świateł!

Z. Z.

DZIEŃ W ZAKŁADZIE KAPROLAKTAMU

W owym czasie roku 1957 otworzyła się w Zakładach im. F. Dzierżyńskiego nowa era — era tworzywo sztucznych. Był to moment zwrotny — powstanie pierwszego obiektu Tarnowa II, początek wielkiej drogi do nowoczesności, śmiały zamiar wdrożenia do czołówek europejskiej chemii tworzywo sztucznych.

Nie było w tej kampanii o nowoczesność doświadczonych przywódców-inżynierów z długoletnią praktyką i pogłębionymi wiadomościami teoretycznymi. Nie było podoficerów-techników, szeregowców-robotników i aparatowców z jakimiś takimi doświadczeniami. Była tylko dobra, szczerza i nieprzymuszona wola zgłębienia tajemnic nowej techniki. Wiedzę uczyli się wszyscy, od wodzów począwszy, do ostatniego ciur w wacznicy. Uczyli się dostojnie na własnych i kolegów błędach. Nie najlepszej jakości był ten pierwszy kaprolaktam. Zdawali sobie z tego najlepiej sprawę. Nie ukrywali smutnej rzeczywistości, lecz starali się ją zmienić. I w końcu przecięli zmienili.

Dziś ich produkt w przeszło 80 procentach reprezentuje najwyższą światową klasę i może konkurować z wyrobami krajów z czołówek.

Rosta produkcja kaprolaktamu, coraz lepsza była jego jakość i szlifowała się kadra pracowników tego Zakładu. Część z nich odeszła jako doświadczeni fachowcy w produkcję tworzywo sztucznych, na inne obiekty Tarnowa II. Ale i ci co zostali i ci co odeszli mogą sobie śmiało powiedzieć — dobra była szkoła kaprolaktamu.

CZY RÓŻNI SIĘ OD ZWYKŁEGO DNIA W INNYCH ZAKŁADACH KOMBINATU? NA PEWNO NIE! WYPEŁNIONY CIĄGLĄ PRACĄ, CIĄGLYM DOGLĄDANIEM SETEK URZĄDZEŃ I APARATÓW NOWOCZESNEJ CHEMII. TRZEBA PRZECIEŻ UMIEĆ SIĘ Z NIMI OBCHODZIĆ. A TEGO ZAŁOŻDZIE WYTWÓRNI KAPROLAKTAMU NIE SPOŚÓB ODMÓWIC. SPOTYKA SIĘ TU TYCH SAMYCH LUDZI OD DZIESIĘCIU JUŻ LAT. WTĘDY PO RAZ PIERWSZY ZACZĘLI PRACĘ W „RACZKUJĄCEJ” WYTWÓRNI I ZO-STALI. POLUBILI SVOJE MIEJSZCZĄ PRACY. DOCZEKAJĄ Z PEWNOŚCIĄ DAL-SZYCH JUBILEUSZY TEGO ZAKŁADU.

Należy do nich również mój przewodnik Tadeusz Solak — chodząca historia Zakładów i samej wytwórni kaprolaktamu. Pracuje tutaj od jej powstania, zna także początki dzisiejszego kombinatu. Był współorganizatorem po wyzwoleniu jego życia gospodarczego i społecznego. W Zakładzie Kaprolaktamu zaczynał od aparatowego autoklawów. Był społecznym inspektorem pracy. Przewodził radzie oddziałowej. Dzisiaj pełni funkcję II sekretarza POP.

— Kończymy te wspominki — mówi — czas przejść po wydziałach.

Zaczynamy od wydziału cykloheksanonu. Kierownika znajdujemy w budynku K-12. Dzisiaj tu „stójka”. Modernizuje się instalacje zasilania fenolu do reaktora uwodornienia oraz przeprowadza się drobne remonty innych urządzeń. Inż. Tadeusz Jagiello przeszedł szkołę w gorzowskim „Stilonie”, dzisiaj jest szefem wydziału. Opowiada o technologii.

— W tym wydziale zaczyna się proces technologiczny. Z fenolu oraz wodoru powstaje

po wielu reakcjach cykloheksanon. Jako produkty uboczne uzyskuje się poszukiwane w przemyśle rafineryjnym i fabrykach farb rozpuszczalniki — cykloheksan i cykloheksen. Sam cykloheksanon jest nadto poszukiwany na rynku jako rozpuszczalnik polichloru winylu. Używa się go też do impregnowania tkanin styronowych.

Mówiąc o założdziej inż. Jagiello wylicza mi sporą grupę zastawionych pracowników. Są to m. in. St. Ścibisz, St. Światłowski — z aparatowych awansowali na mistrzów, oraz nadmistrzowie: J. Starzewski i M. Paciurek. Dziesięć lat pracują tutaj już aparatowcy: E. Duczynski, Cz. Pajor, Fr. Uriasz, J. Jaszczur, M. Szymczyk.

— Na założdziej nie narzekam, cechuje ją wysoka stabilizacja — ciągnie kierownik. Zatrudniamy dużo młodzieży. Stawiamy przed nią coraz większe wymagania. Liczą się tu głównie kwalifikacje. Szkolimy założdziej. Najlepiej robi to mistrz St. Ścibisz. U nas też pracuje znana brygada Tadeusza Książczyka. To od niej wyszła inicjatywa porządków wydziałowych, jej członkowie wszystkie pomieszczenia zamieniali w przyjemne kolorowe „salony”. Wymalowanie np. hali budynku K-12 kosztowałoby około 300 tys. złotych. Inne brygady mają duży udział w konserwacji aparatury.

Cykloheksanon dostarczony do wydziału chemicznego i polimeryzacji poprzez szereg procesów technologicznych, zamienia się w kaprolaktam destylowany. Ten poddaje się następnie krystalizacji po czym pakuje się w worki i wysyła do Gorzowa celem dalszej przeróbki. Pewną ilość kaprolaktamu przetwarza się na miejscu na polikaproamid dla potrzeb włókiennictwa i przemysłu galanterijnego.

Na czele wydziału chemicznego i polimeryzacji stoi mgr inż. Kazimierz Lis. Zastajemy go właśnie podczas jednej z narad. Jest też aparatowy Jerzy Zajac. Pytam go o pierwsze dni zakładów. Pracuje tu bowiem już 10 lat.

— Nie było „mocnego” fachowca — przypomina sobie. Z aparaturą niemiecką nie umieliśmy się początkowo obchodzić. Chciałbym podkreślić zasługi grupy rozruchowej z obecnym sekretarzem POP St. Wolszą. To oni pierwsi uruchomili autoklawy przy wydajnej pomocy przebywających wówczas w Tarnowie specjalistów z Gorzowa. Nasi ludzie siedzieli na instalacjach po kilkanaście godzin na dobę. Wprowadzili szereg usprawnień, które uprościły instalacje, przyczyniły się do opanowania procesów technologicznych i poprawy efekty ekonomiczne.

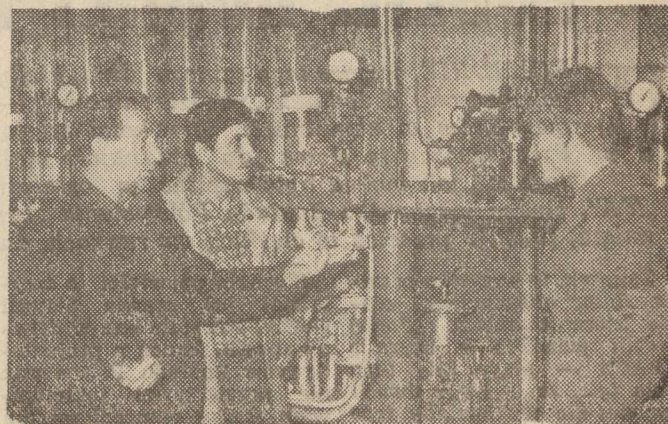
Rozmówcy sygnalizują nazwiskami zasłużonych pracowników. Mistrzowie: J. Kita, St. Wolsza; aparatowcy: A. Zaucha, J. Bożera, J. Zajac, Fr. Osika; nadmistrzowie: T. Soliński, E. Grzechowiak to tylko niektórzy, co towarzyszyli narodzinom kaprolaktamu. Z Czar-nik, J. Curylo, Cz. Brożek przeszli drogę od aparatowego do mistrza, a ten ostatni został nawet nadmistrzem. Z tego wydziału wywodzi się aktualnie wielu działaczy społecznych. Tutaj pracuje I i II sekretarz POP, inż. Lis przewodniczy Zarządowi Zakładowemu TPPR, a S. Szarek koło ZMS. Mgr inż. A. Kasznia — technolog wydziału jest przewodniczącym zetowskiej rady robotniczej. We współwzrostach pracy uczestniczy 6 zespołów, z tego 2 otrzymały już tytuły RPS, a dalsze 3 walczy o tytuły RPS Tysiąclecia Państwa Polskiego.

W pomieszczeniach wydziału siarczanu i katalizatorów uderza ogromna czystość wzorowy porządek. To wydział kierownika Zdzisława Przybycia. Dawniej tak tu nie było. Przybyć... Przybycień i zaprowadził ład. Aktywny członek partii potrafił dogadać

się z ludźmi i poderwał ich do czynu.

— Pyta pan, co u nas się robi? A no, nie szczególnego. Przerabiamy ługi oksymowe i laktamowe na siarczany amonu, który jest następnie używany jako nawóz. Wytwarzamy tego 350 ton na dobę. Drobnostka... zawartość 20 wagonów. Wytwarzamy również katalizator niklowo-glinowy, potrzebny wytwórni do uwodornienia fenolu. Kiedyś katalizator wystarczał na dwa miesiące, teraz użytkuje się go przez 9 miesięcy, a nawet i cały rok.

Kierownik chętnie mówi o swych ludziach. Za długoletnią pracę wyróżnia aparatowców: St. Padę, St. Musiałę, W. Płaszewskiego, St. Gnidę, St. Ciecieręgę, technologa wydziału mgr inż. E. Mazurę, nadmistrzów: Z. Gerlachę i J. Siekierzyńskiego. Założdziej ocenia jako sumienną, zdyscyplinowaną. Kłopot sprawiają młodzi ludzie, szukający ciągle „szczęścia”, „kąta na zimę”, lekkiej pracy. Inny kłopot, jaki im dokucza jest już



Kierownik wydziału cenonu inż. Jagiello udziela wyjaśnień przy aparaturze pomiarowej.

Ożywiona dyskusja przy kompresorach azotu w wydziale polimeryzacji, stoją od lewej: nadmistrz T. Soliński, technolog wydziału mgr inż. A. Kasznia, st. aparatowy Z. Bączek, II sekretarz POP T. Solak i nadmistrz J. Kita.

Fot. St. CHABIOR

do swej ciężkiej pracy. Lata pracują tu aparatowcy: R. Moskal, K. Stypka, T. Brzuchacz, J. Polowiec. Swą pracę na wyróżnienie zasługują również nadmistrzowie mgr J. Borowiec i J. Telega. Świetnie sobie daje radę ze specyfiką laboratorium oczyszczalni jego kierowniczką mgr A. Halską.

Już dawno po godzinie 15. Czas pożegnać ludzi z „Kaprą”. I tak minął kolejny dzień pracy ambitnej załogi, załogi jubilatów — której wszystkiego najlepszego życzymy z okazji X-lecia Zakładu Kaprolaktamu.

„TA” rozmawiają z kierownikiem

Kaprolaktamu mgr inż. A. Tarnowski

Pracowite miesiące



Już piąty z kolei inżynier wiodarzy Zakładem Kaprolaktamu. Jest nim absolwent Wydziału Chemicznego Politechniki Łódzkiej mgr inż. ANDRZEJ TARNOWSKI. Swój staż pracy rozpoczął właśnie w tymże Zakładzie, by awansować później (1 V 1964) na stanowisko kierownika technicznego. Również 1 maja, ale już 1967 r. otrzymał nominację na szefa z-du kaprolaktamu. Z okazji X-lecia jego istnienia, mgr inż. A. Tarnowski udzielił wywiadu dla naszej gazety!

— Jak pan ocenia swoją załogę, załogę kaprolaktamu?

— Aż 75 proc. zatrudnionych u nas ludzi dojeżdża z okolicznych wsi. Utrudnia to odbywanie wszelkich spotkań, narad, zebrań. Cieszy ciągle podnoszenie kwalifikacji zawodowych. Tylko w ubiegłym i bieżącym roku ponad 100 pracowników zdobyło tytuły robotników kwalifikowanych i mistrzów. Pomyślnie rozwija się ruch współzawodnictwa pracy. Trzeba tu wyróżnić organizację ZMS. Coraz mniej kłopotów mamy z fluktuacją załogi. Jej stabilizacja datuje się od czasu wprowadzenia nowej siatki płac. Mimo to wielu młodych ludzi często zmienia pracę. Robimy wszystko, by nowo zatrudnieni czuli się u nas dobrze. Mogą oni liczyć na pomoc doświadczonych pracowników i mistrzów. Ci ostatni prowadzą z nimi instruktaż oraz szkolenie adaptacyjno-wychowawcze.

— Wytwórnia już tradycyjnie co roku przekracza zadania produkcyjne, czym to tłumaczyć?

— Bardzo prosto! Pozwalała na to ciągła modernizacja i intensyfikacja instalacji oraz sytuacja surowcowa i kadrowa.

— Liczyć należy się z tym, że również zadania IV kwartału, tak bardzo determinujące w wykonanie planu całego przedsiębiorstwa, zostaną wykonane z nadwyżką?

— Wszystko wskazuje na to, że tak właśnie będzie. Dla polepszenia bilansu ogólnozakładowego musimy wyprodukować w IV kwartale o 500 ton kaprolaktamu więcej. Nastąpi dla nas pracowite dni. Sytuację utrudniają kłopoty w dostawie dwutlenku siarki.

— Które jednostki produkcyjne wytwórni zasługują na szczególne wyróżnienie?

— Pytanie kłopotliwe, bo u nas załogi wszystkich wydziałów zasługują na pochwałę. I tak: cykloheksanon za rytmiczność produkcji oraz utrzymanie instalacji w pełnej gotowości, wydział chemiczny i polimeryzacji za realizację ciągłego zwiększających się zadań i ponadplanową produkcję eksportową, wydział siarczanu i katalizatorów za pracę pełnej ilości ługów siarczanych ze zwiększoną produkcją kaprolaktamu oraz za stałą poprawę stanu urządzeń technicznych i ich estetykę. Na wyróżnienie zasługują również służby: mechanika, elektryka i pomiarowy za sprawne przeprowadzanie remonty.

— Przy okazji jubileuszu składa się zazwyczaj życzenia, czego pragnie pan dla swej załogi i siebie samego?

— Założdziej życzy wykonania zwiększonych zadań produkcyjnych, sukcesów w podnoszeniu kwalifikacji zawodowych, zadowolenia z pracy, jak najmniej kłopotów w życiu osobistym, sobie — ustabilizowanej załogi oraz dobrej współpracy z podwładnymi.

Rozmawiał: Kyz.



Kaprolaktam — kuźnią kadr

Zakład Kaprolaktamu stał się swoistą kuźnią kadr dla całego przedsiębiorstwa (i nie tylko). Wyszło stąd wielu pracowników zajmujących dziś odpowiedzialne stanowiska w kombinacie i innych zakładach. Są i tacy, którzy pozostali wierni kaprolaktamowi.

Tu pierwszym kierownikiem wytwórni w budowie był mgr inż. J. Zdebik, późniejszy z-ca dyrektora d/s inwestycyjnych w ZA Chorzów i ZA Tarnów, budujący obecnie Zakłady Azotowe „Puławy”.

Po nim funkcję kierownika budowy pełnił mgr inż. P. Ruczyński. On też był pierwszym kierownikiem wytwórni kaprolaktamu (1957), później budował instalację Akrylonitrylu (obecnie kierownik tego Zakładu).

Od 1954 do 1957 roku kierownikiem wydziału laktamu w budowie był mgr inż. J. Milianowicz, który następnie pełnił szereg odpowiedzialnych stanowisk w kombinacie — dziś jak wiadomo jest głównym technologiem przedsiębiorstwa.

Kierownikiem rozruchu wytwórni kaprolaktamu, a następnie pierwszym kierownikiem Z-du Kaprolaktamu był mgr W. Grygiel, późniejszy generalny projektant Biura Projektów, — z-ca dyrektora d/s inwestycyjnych ZA Tarnów (1962), a obecny kierownik Biura Projektów.

Technologiem, kierownikiem technicznym, a następnie kierownikiem Z-du Kaprolaktamu był mgr inż. J. Lachiewicz, późniejszy generalny projektant w Biurze Projektów.

W Zakładzie Kaprolaktamu, po ukończeniu studiów, rozpoczął pracę mgr inż. St. Maciejczyk. Przez szereg lat był kierownikiem Zakładu. Od 1. V br. zajmując odpowiedzialne stanowisko głównego inżyniera d/s produkcji ZA Tarnów.

Z wytwórnią i późniejszym Zakładem Kaprolaktamu związanych było w tym trudnym, początkowym okresie i w latach następnych wielu innych pracowników.

Tu pierwszym mechanikiem Z-du był inż. J. Stawarz — obecny szef pracowni nadzoru inwestycyjnego w Biurze Projektów. Tu pracowali jako kierownicy wydziałów mgr T. Urban i mgr inż. Z. Przybykiewicz, kierownikiem zmianowym był tu dawniej mgr inż. J. Szparski — obecny kierownik techniczny Z-du Kaprolaktamu, technologiem wydziału — mgr inż. Z. Wilk, kierownikiem wydz. cenonu inż. M. Standera. Sekretariat, biuro planowania i zbytu zakładów M. Wilk — Bakalarska, mgr F. Balzar, W. Sadowski i A. Bączek, stąd odeszli na inne stanowiska mgr mgr Z. Markielowska, I. Komperda, mgr inż. St. Jucha, mgr inż. B. Łonak, inż. E. Ziarek, inż. A. Baniak, J. Galara i inni. Tu wyrosli na działaczy społeczno-politycznych St. Mroziak, St. Wolsza, J. Starzewski, Z. Stolarz, T. Solak, Z. Bączek, tu wreszcie awansowali Z. Przybycień, J. Kita, T. Soliński, J. Siekierzyński, M. Paciurek, Z. Galara, Cz. Brożek, E. Grzechowiak i wielu wielu innych, których trudno — z powodu braku miejsca — wymienić.

Kolumnę opracowali:

Z. Koper
B. Waza

ATARNOWSKIE
AZOTY³

LUDZIE DOBREJ ROBOTY

W POŁUDNIE, jeszcze tego samego dnia, kiedy ostatni numer „TA” — powiększony o dodatek „październikowy” — dostał się w ręce prenumeratorów w kombinacie, zaterkotał telefon na biurku redakcyjnym. Przekazujący te słowa do słuchawki mężczyzna relacjonował spokojnie: „jak można było napisać w ostatnim zdaniu mikrowywiadu „TA”, służba mechanika Zakładu Półspalania tym stwierdzeniem jest dotknięta, pracuje przecież w ciężkich warunkach, dużo zrobiła...”.

Tak, tak, to wszystko prawda. Autor nieszczerzego zdania, które brzmiało: „Ponoć zrobili (chodź o brygadę ZBACH — przyp. ZK) tego dnia tyle, że w ciągu dwóch tygodni nie wykonali tego zalogu tamtejszego wydziału”, nie miał najmniejszego zamiaru umniejszać powszechnie znanych — niekonięcznie z łamów gazet — zasług remontowców półspalania. Pisząc, sam miał wątpliwości, użył przeto słowo w trybie przypuszczającym — „ponoć”.

Po drugie, redakcja już od dawna zamierzała opublikować materiał o ludziach inżyniera Padlewskiego. Jego jednak niełatwo jest zastać w biurze. Po kilku telefonach autor niniejszego reportażu umówił się wreszcie na spotkanie z remontowcami, najmłodszym i kapryśnym „dzieckiem” kombinatu — Zakładu Półspalania.

Wchodząc do nowych dziś pomieszczeń służby mechanika, od razu przypomniałem sobie dwa małe pokójki, które przed 3 laty wydzielili remontowcom ze swoich skromnych pomieszczeń kierownik Zakładu mgr inż. J. Pawłowski. Teraz przechodzę przez ogromny warsztat. Jest też część socjalna i biurowa. Wszędzie czysto, jasno, dużo miejsca. Szeffa mechaników mgr inż. Stanisława Padlewskiego nie zastaję w jego biurze. Przebywa ciągle na instalacjach. Najwięcej czasu poświęca „etażerce”. Zostaje często po godzinach pracy.



Brygadziści M. Sioła powie później reporterowi, że „Padlewski każdemu pomoże, wszyscy stają załatwi, nikomu nie robi krzywdy. Prawdziwy to szef, wie o każdym wszystkim”. Inny brygadziści St. Kuczerka stwierdzi: „nasz kierownik stara się o ludzi”. Zaś najbliższy jego współpracownik inż. J. Bysiek doda, inż. Padlewski to dobry fachowiec, o dużej wiedzy i doświadczeniu, które zdobywał m. in. we Włoszech.”

Wpada wreszcie gospodarz. Przeprasza za kilka minut spóźnienia. Przykro mi, że zabiorę mu nieco cennego czasu. Inż. Padlewski z miejsca zapoznaje mnie ze specyfiką służby mechanika. Bo ta, — wydawać by się mogło — taka sama jak dla innych jednostek produkcyjnych w kombinacie, posiada jednak tutaj inny profil. Trzeba przecież utrzymać w ruchu instalację prototypową, unikalną na świecie. Mechanicy wykonują aż ponad 80 proc. prac modyfikacyjnych. Reszta to dopiero normalne zajęcia remontowe. Służbę mechanika w Zakładzie Półspalania tworzy dziś 120 osób.

WARTOŚCIOWY

Słucham opowieści o trzydziestoletniej już historii służby. Powstała ona w dziwny sposób. Żaden z projektantów Zakładu Półspalania nie przewidywał jakiegokolwiek służby pomocniczej ani więc pomieszczenia, ani wyposażenia! Potrzeba jej utworzenia była jednak pilną koniecznością. Podjęła się tego trójka: mgr inż. Stanisław Padlewski, inż. Jan Bysiek i nadmistrz Stefan Totoń.

BYŁ TO PIERWSZY GRUDNIA 1964 R.

Zaczęli od zabezpieczenia obsady pracowników umysłowych i ich przeszkolenia. Trwało to dwa miesiące. Potem rekrutowano mistrzów. Przyszli ludzie młodzi oraz byli pracownicy umysłowi lub mistrzowie przeniesieni z innych zakładów ZA. Przy boku doświadczonych nadmistrzów: Stefana Totonia i Władysława Biela, Eugeniusza Bąka, szybko przyswajali sobie zawłoki skomplikowanych instalacji, pokonywali piętrzące się tu i ówdzie przeszkody.

Najwięcej kłopotu nastroiło skompletowanie obsady pracowników fizycznych. Dział kadr otrzymał specjalną analizę: jakich potrzeba ludzi, jakie oni muszą mieć kwalifikacje. Nie było to łatwe do realizacji. Pomoc nadeszła od „starych” zakładów. 15 osób przekazał ZPN i Zakład Syntezy. Przyjęto też dwie klasy „świeżo upieczonych” absol-

wiele urządzeń bez dokumentacji. Zapoznawali się z unikalnymi instalacjami. Brali przykład z doświadczonych pracowników i skwapliwie korzystali z ich mądrych rad. Uczyli się wszyscy: mistrzowie i inżynierowie zamieniali się w pracowników fizycznych.

W 9 DNI 35 TON

Służba mechanika Zakładu Półspalania ma na swym koncie cały szereg zasadniczych modyfikacji. Czyny też to i dziś. Np. w wydziale tlenowni trzeba przerobić zagraniczne kompresory powietrza z wadami fabrycznymi. Zgodnie z umową obcy dostawca przysłał części zamienną, a o resztę musza kłopotać się mechanicy Zakładu. Mistrz M. Hebda wspólnie z brygadą K. Piękosia wyremontował kompresor śrubowy, który nadawał się na wyrzucenie. I tak służba remontowa ciągle zmienia zakres swej pracy. Wymaga to specyfika instalacji półspalania, która to z kolei odstrasza firmy specjalistyczne od wykonywania tam wielu robót.

Pracują np. na wysokości 40 metrów: montują 6-tonowy komin wydmuchowy. Montują też kolumny instalacji półspalania. Rozruch jej przecież jeszcze trwa. Czyszcza aparaturę. Tylko w ciągu 9 dni „przerzucili” jej 35 ton. Wszelkie czynności wykonują na otwartym powietrzu. Stykają się z różnymi mediami, sadzami, substancjami wybu-

trzech inżynierów. Każdy z nich odpowiada za część Zakładu. Wspomniany już inż. Bysiek czuwa nad wydziałami amoniaku i tlenowni. Mgr inż. Czesław Suwara opiekuje się halą kompresorów, frakcjonowaniem gazów i wspólnie z szefem, etażerką. Najmłodszemu z tej czwórki mgr inż. Edwardowi Wiśniewskiemu pozostaje druga etażerka. Ofiarny kolektyw tworzą nadmistrzowie i mistrzowie. Władysław Biel jest znany jako autor wielu nowych rozwiązań technicznych. Mówią o nim, że jest gościem w domu, przyszedł z Zakładu Syntezy. Ofiarnością i doświadczeniem niewiele ustępują mu Eugeniusz Bąk i Stefan Totoń.

Znane są brygady Eugeniusza Dzierwy, Stefana Michałaka, Kazimierza Piękosia, Jana Potępy, Stanisława Rygielskiego, Ryszarda Kwietnia, Tadeusza Senderaka, Zdzisława Rygla, Mariana Sioły i Stanisława Kuczerę. Do tego ostatniego garnie się młodzież. Często można usłyszeć: „ja chcę do Kuczerę”. Brygadziści ten jest dobrym wychowawcą i opiekunem młodzieży. W kombinacie pracuje już 17 lat. Wytworzył w kolektywie rodzinny nastrój. Przychodzą do niego z osobistymi bolączkami. W pracy zawodowej z niczego nie robi tajemnicy. Jak mówi mgr inż.

Przy śrubie remontowanego kompresora. W środku mgr inż. Cz. Suwara, obok niego stoi mistrz M. Hebda. Fot. J. IWANSKI

Cz. Suwara, jego doświadczenie „spływa” na podopiecznych.

W środowisku aktywnie działa mistrz Marian Truchan i brygadziści E. Dzierwa. Organizacji ZMS przewodzą Roman Francuz, a z działalności grupowego partyjnego mistrza Aleksandra Jarka są zadowoleni wszyscy. W ruchu racjonalizatorskim wyróżniają się kolektywy Stanisława Chudyby, Stanisława Steca i Mieczysława Migonia.

Opowiada mi inż. Padlewski o dobrze układającej się współpracy służby remontowej z kierownictwami Zakładu i poszczególnych wydziałów. Zawsze można liczyć na pomoc mgr inż. J. Pawłowskiego, inż. T. Białasa, inż. T. Lacha, przewodniczącego rady oddziałowej Z. Stolarza i organizacji partyjnej. W przypadku pilnych spraw otrzymują również pomoc ze strony gł. inż. mechanika mgr inż. Z. Boryczki w postaci specjalnych brygad ze ZBACH, a nawet z innych zakładów.

Nie znaczy to, że mechaników nie trapią kłopoty. Największy z nich to zbyt rzadka rotacja zatrudnionych w służbie pracowników fizycznych. W ubr. odeszło 19 osób, a w

ciągu 6 miesięcy br. już — 13. Sporo spośród nich powołanych zostało do odbycia służby wojskowej. Ale znajdują się i tacy, co szukają „szczęścia”, wysokich zarobków i godzin nadliczbowych. Dzisiaj 11 etatów jest nieobsadzonych, czyli po jednym pracowniku na brygadę. Brakuje spawaczy, ślusarzy maszynowych i monterów aparatury chemicznej.

MARZENIA MECHANIKÓW?

A więc, by z obecnego „pogotowia ratunkowego” mogli wreszcie stać się jednostką działającą bardziej planowo, by chociaż do 20 proc. zmniejszyć prace modyfikacyjne, co w konsekwencji umożliwiłoby lepsze przygotowywanie remontów, potrzebne jest zastosowanie sprzętu mechanicznego przy ciężkich pracach fizycznych oraz zmniejszenie częstotliwości czyszczenia aparatury. Inż. Padlewski marzy o tym, by technologia mogła wprowadzać myśl techniczną do remontów, a nie jak dotąd ciągle przerabiać, zmieniać.

Miejmy nadzieję, że marzenia te już niedługo staną się realiami dnia codziennego, a ofiarna służba remontowa ze swym szefem, jednym ze zdolniejszych inżynierów młodego pokolenia w kombinacie, również do tego się przyczyni.

Zygmunt Koper

Wypadek zdarzył się już dość dawno — z początku ubiegłego miesiąca. Pociągnął za sobą śmierć jednego z pracowników kombinatu. Śmierć niepotrzebną, której przyczyną była tragiczna w skutkach lekkomyślność innego pracownika Zakładów. Wypadek ten jest nie pierwszym zresztą dzwonkiem alarmowym dla wszystkich tych, którzy młodzieńczą brawurą, lekkomyślnością, lekceważeniem przepisów narażają wartości najcenniejsze — zdrowie i życie swoje i innych.

Środa, dnia 4 października. Dzień jak co dzień. Ślusarz z Zakładu Półspalania Antoni Tabor nie czuł się najlepiej i za zezwoleniem mistrza wyruszył do ambulatorium. Lekarz po przebadaniu go o godz. 12, nie stwierdził żadnej poważniejszej choroby. Antoni Tabor uspokojony przebrał się w warsztacie Głównego Mechanika w strój roboczy i szedł w kierunku warsztatu podręcznego przy wydziale nowego amoniaku. Szedł w swoją ostatnią drogę.

Jak co dzień rozpoczął pracę 4 października o godzinie 7 rano Kazimierz Śmiałek w warsztacie remontowym samochodów gł. mechanika przy Zakładzie Samochodowym. Kiedy skończył naprawę wywrotki W-25 (o godzinie 11) samodzielnie przystąpił do dokończenia regulacji układu hamulcowego przy wywrotce nr W-4 o rejestracji KT 01-99. Po ukończeniu pracy wypróbował skuteczność hamulców na placu przed warsztatem i zgłosił nadmistrzowi i kontrolerowi o gotowości przekazania samochodu do eksploatacji. Kontroler polecił mu poczekać do czasu, gdy będzie mógł sprawdzić stan techniczny pojazdu. Gdy jednak Kazimierz Śmiałek wyszedł na plac przed warsztatem stwierdził ze zdziwieniem brak samochodu...

Nieco wcześniej brat Kazimierza — Marian Śmiałek, również pracujący w warsztacie samochodowym, skończył wymianę skrzyni przy Starze C-19 i nie mając chwilowo zajęcia, błąkał się po placu. W pewnym momencie podszedł do niego Józef Kubala, który — mając iść do magazynu SOWI po uszczelki — zaproponował Śmiałkowi, aby pojechali tam samochodem. Śmiałek, mimo że nie miał prawa jazdy, bez namysłu uruchomił dorobionym kluczem stojącą wywrotkę i ruszył z Józefem Kubalą w poszukiwaniu magazynu, o którym obaj nie wiedzieli, gdzie się znajduje. Nie znalazłszy magazynu, wracali drogą nr 2. Jadąc obok warsztatu głównego mechanika z szybkością 25 km na godzinę spostrzegł Śmiałek z odległości około 30 m przechodzącego przez jezdnię

człowieka. Mimo sygnałów dawanych klaksonem przechodzień nie oglądał się. Nic w tym dziwnego — w najbliższej odległości spuszczano parę wodną z rurociągu o ciśnieniu 17 atmosfer. Dopiero w odległości 10 metrów od przechodzącego, chciał Marian Śmiałek zahamować, lecz nie mając wyrobionych odruchów rutynowanego kierowcy pomylił się i zamiast hamulca nacisnął pedał gazu. Próbował jeszcze skrócić w prawo, lecz stracił panowanie nad samochodem i uderzył przednią lewą stroną w Antoniego Tabora.

Tragiczne skutki lekkomyślności

Mariana Śmiałka obciąża tchórzliwa ucieczka z miejsca wypadku, mimo że próbował go zatrzymać przejeżdżający tam rowerzysta oraz Józef Kubala. Powróciwszy do bazy powiedział Śmiałek bratu o wypadku, a ten nikogo nie powiadamiając, przekazał wóz kontrolerowi. Nie zdążył na nic szybka interwencja przechodzącej tamteży Ireny Kmiecik, która natychmiast zadzwoniła po pogotowie. Nie mógł już nic pomóc dr Tchórzelski, który natychmiast przybył karetką. Antoni Tabor zmarł w drodze do szpitala pozostawiając starszych, steranych życiem i chorobami rodziców.

Winnych tej tragedii jest jednak więcej niż Marian Śmiałek. W jakimś stopniu moralnie odpowiedzialny jest J. Kubala, który wiedząc o braku kwalifikacji Śmiałka, mógł przewidzieć ewentualne następstwa, mimo to namówił go na tę eskapadę. Ślusznik został za to zwolniony z pracy.

Nie najlepiej też świadczy o dyscyplinie w warsztacie fakt, że istnieje w ogóle możliwość uruchomienia wozu i jazdy na nim przez człowieka nie mającego ku temu żadnych uprawnień i kwalifikacji. Wreszcie nie bez pewnej winy jest i zmarły, który przechodził po jezdni ukosem zachowując elementarnych środków ostrożności.

Ten wypadek winien jak kamień rzucony w wodę poruszyć fale, która rozeszłab się szerszym kręgiem wśród załogi i kierownictwa kombinatu. Trzeba uczynić wszystko, aby usunąć zagrożenie nonsensownej śmierci.

Zasłużeni w pracy z młodzieżą

(Ciąg dalszy ze str. 2)

Mgr Janusz Prochot siódmy rok uczy w Technikum Chemicznym historii, a ostatnio również wychowania obywatelskiego. W swej pracy pedagogicznej uzyskuje bardzo dobre wyniki. Dużo czasu poświęca działalności społecznej na terenie szkoły, opiekując się organizacją ZMS. Miano najlepszego pracownika i



kolegi przyniósł mu plebiscyt zorganizowany w br. w Zakładach.

Eleonora Tarczoń posiada długoletnią praktykę w zawodzie nauczycielskim. Uczniom Technikum Chemicznego przekazuje wiedzę z zakresu historii. W wolnych chwilach dużo przebywa z młodzieżą. Czu-



wa nad działalnością szkolnych organizacji PCK i SKO.

Maria Brożek — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 17 — matematyczka z zamiłowaniem, uczy wszystkich przedmiotów. Posiada duże doświadczenie pedagogiczne zdobyte w ciągu 33 lat pracy w swoim zawodzie. Jest dobrym organizatorem uniwersytetu dla



rodziców. Poprzez umiejętny dobór tematyki i wykładów, stara się pomagać rodzicom w wychowywaniu dzieci. Działa w świątecznym Komitecie Frontu Jedności Narodu.

Mgr Witold Masztalerz od 11 lat uczy języka rosyjskiego. Niedawno wrócił z miesięcznego pobytu w



Moskwie, dokąd oddelegowany był na kurs zorganizowany dla ruscystów — nauczycieli szkół średnich. Obecnie pełni funkcję z-cy dyrektora w IV Liceum Ogólnokształcącym i jest sekretarzem POP działającej na terenie Szkoły Podstawowej nr 17 i IV LO. Kieruje też sekcją samokształcenia nauczycieli języka rosyjskiego z powiatu tarnowskiego.

Maria Padlewska w szkole niewtierając pracuje od 1920 roku. Do Tarnowa-Swierczkowa przybyła bezpośrednio po wojnie. Jej ulubiony przedmiot to rysunek. W



Szkole Podstawowej nr 17, w której uczy, prowadzi sekcję artystyczno-kulturalną działającą przy samorządzie szkolnym. Przygotowane pod jej kierunkiem szkolne imprezy artystyczne z różnych okazji, wszystkim się podobają.

Mgr Eugeniusz Baliński jest kierownikiem Szkoły Podstawowej nr 17. Lubiany przez młodzież. W swej pracy nauczycielskiej, którą rozpoczął przed 38 laty, prowadził najczęściej lekcje historii. Był wizytatorem szkół średnich, z-cą



dyrektora w IV LO. Przebywając na Śląsku do roku 1962 był przewodniczącym szkolnego koła ZHP. W Świerczkowie działa społecznie jako członek miejscowego Komitetu Frontu Jedności Narodu.

„Pestka” zaprasza na swoją premierę

Już 26 bm. o godz. 18 w sali teatralnej DK „Azotów” spotykamy się na premierze kabaretu literackiego „Pestka”, który zaprezentuje program pt. „Zamiatamy nasze podwórko”. Reżyseria i opracowanie literackie jest dziełem kierownika kabaretu Czesława Sandeckiego. Podkład muzyczny przygotował Andrzej Radzik, zaś scenografię Władysław Burkat. Tak szybkie przygotowanie pierwszego programu przez ambitną „Pestkę” było możliwe dzięki pracowitości jej członków oraz wydatnej pomocy i współpracy z zespołem świątecznych szkół, a zwłaszcza dyr. Anny Kupiec. Program „Pestki” obejrzają również szkoły średnie Tarnowa i pracownicy „Azotów”.

Warto jednym zdaniem zasygnalizować najbliższe plany kabaretu. Myśli się o własnej sekcji rytmicznej i wzbogaceniu następnych programów od strony wokalne i choreograficzne. (Kvz)

List od Wacusia

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Z prawdziwą radością ośmielam się donieść o nowym rekordzie, jaki z pewnością padnie przy remoncie Miejskiej Łaźni w Tarnowie. Prace już są tam prowadzone dopiero od dwóch lat i wiele na to wskazuje, że będą prowadzone najwyżej jeszcze kilka, no powiedzmy kilkanaście miesięcy. Brygady remontowe z nieustraszoną entuzjazmem i zapałem oddają się co jakiś czas pracy, aby wykonać swoje wieloletnie plany.

Toteż godne potępienia jest krytykanckie i oportunistyczne stanowisko niektórych byłych użytkowników tej instytucji, domagających się jak najszybszego otwarcia

łaźni. Powołują się oni na reakcyjny argument, „że już w starożytnym Rzymie szybciej budowano luksusowe łaźnie (zwane tam termami) niż w Tarnowie się je remontuje”. Ale ja się pytam, gdzie Rzym, a gdzie ... Tarnów. Przecież od tamtych czasów dzieli nas 2 tysiące lat i świat poszedł z postępem milowymi krokami naprzód. Jak się więc można dopominać, aby w XX wieku wykonywać tę samą pracę w identycznym czasie, co dziewiętnaście wieków temu. Oczywiście nonsens!

Również absurdalne jest twierdzenie tej grupy ludzi, jakoby nie mieli się gdzie kąpać. Jest przecież Biała i Dunajec. Ze trochę teraz zimno? Nic nie szkodzi obywateli — trzeba się trochę zahartować! Tylko zniechęcałość i wyrażanie doprowadziły Rzym do upadku.

Bądźmy więc pełni entuzjazmu i gorliwości, czego i Panu życzę

WACUS

Błyskawiczny konkurs filmowy - rozstrzygnięty

18 listopada wyświetleniem filmu „Dzień dobry, to ja” zakończył się Festiwal Filmów Radzieckich w kinie „Azot”.

Trzy pozycje festiwalu były tematem błyskawicznego konkursu „Czy znasz radzieckie filmy”, który wspólnie z kinem „Azot” ogłosiła nasza redakcja w Nr 44-45 (163-164) „TA” z dnia 3 listopada br.

Zadaniem uczestników konkursu było dopasowanie urywków recenzji do fotofosów z poszczególnych trzech filmów.

I tak recenzja nr 3 i „c” dotyczyła filmu „Hokeiści”, 1 i „a” — „Dzień dobry, to ja” a 2 i „b” — „Zwyczajnego fałszywca”.

Na konkurs wpłynęło 46 odpowiedzi, z których zaledwie kilka było nieprawidłowych.

W wyniku losowania, które odbyło się, główną nagrodę — kryształową wazę, otrzymuje ANDRZEJ CIESIELSKI, Tarnów, ul. Zawadzkiego 6/22.

20 uczestników konkursu otrzymuje podwójne bilety na filmy wyświetlane w kinie „Azot”. Są to: Michał Łukasiewicz, Tarnów, ul. Mostowa 250, Mieczysław Ważny, Tarnów, Przeczna Strusińskiej 25/6, Edward Gąsior, Tarnów — 5, ul. Krzyska 19, Kazimierz Makal, Tarnów — 3, ul. Traugutta 4/69, Mieczysław Łakoma, Tarnów, ul. Kłikowa, Zofia Witek, Tarnów — 3, ul. Traugutta, Roman Jachimek, Tarnów, ul. Pułaskiego, Wiesław Błażejowski, Tarnów, ul. Tuchowska 43, Czesław Pasula, Tarnów — 3, ul. Langiewicza 2/22, Marian Gućwa, Tarnów — 3, ul. Zbylitowska 2/92, Fryderyk Ziomek, Tarnów, ul. Traugutta 4/16, Stanisław Korawiński, Tarnów — 3, ul. Traugutta 4/103, Aleksandra Schab, Tarnów, ul. Kłikowska 205, Andrzej Urban, Tarnów — 3, ul. Podgórska 28, Zofia Pisanko, Tarnów — 3, ul. Traugutta 2/6, Jan Stachurski, Tarnów — 3, ul. Czarna Droga 46a, Jan Zwierzaniński, Tarnów — 3, ul. Traugutta 14/15, Anna Kocół, Tarnów — 3, ul. Lipowa 5/9.

Zwycięzcom gratulujemy, a po odbiór nagród prosimy zgłaszać się w redakcji. Bilety ważne są bowiem tylko na filmy wyświetlane w listopadzie w kinie „Azot”, a więc „Piekło i niebo” — komedia produkcji polskiej oraz wyświetlany w dniach od 28 do 30 film produkcji włoskiej „Syn kapitana Blooda”.

Konkurs recytatorski tuż, tuż...

Trwają intensywne przygotowania do rozpoczęcia w regionie tarnowskim XIV Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. W Tarnowie przeprowadzono już szkolenie nauczycieli języka polskiego w szkołach średnich i zawodowych oraz kierowników placówek k.o. i bibliotekarzy. Nad przygotowaniem tej doniosłej imprezy, wzbogaconej

w tym roku o akcenty Wielkiego Października, czuwa Powiatowy Komitet Konkursowy z z-cą przewodniczącego Prezydium MRN T. Zoniem.

Do Wydziału Kultury napływają już pierwsze zgłoszenia deklamatorów. Szczególnie dopisują biblioteki gromadzkie i szkoły. Z miejskich placówek swój udział w konkursie zgłosił dotąd tylko Dom Kultury Zakładów Mechanicznych. Warto się pośpieszyć, bo już w początkach grudnia br. zaczynają się eliminacje środowiskowe.

(K-t)



Wanda, młoda jeszcze, bo zaledwie trzydziestoletnia kobieta, energicznie zaprzecza wszystkim zarzutom.

— To nieprawda Wysoki Sądzie, że byłam złą matką. Jestem tylko bardzo nerwowa i osamotniona. Proszę mnie puścić do domu — krzyczy histerycznie i zanosi się płaczem.

Nastrój na sali staje się przygnębiający, niektórzy nawet z niemym wyrzutem spoglądają na prokuratora jakby mieli mu za złe, że zachowuje kamienny spokój wobec rozpaczliwego krzyku i szlochu oskarżonej. Kilka siedzących w kacie plotkarek pilnie słucha, wietrząc sensację, którą można by później obnosić po mieście.

Tymczasem jednak wchodzi na salę świadek: milicjant i kilkunastu sąsiadów Wandy. W miarę składania zeznań nastrój zmienia się i powoli współczucie dla oskarżonej przemienia się w odrazę. Teraz znów publiczność ma pretensje do prokuratora, że tak

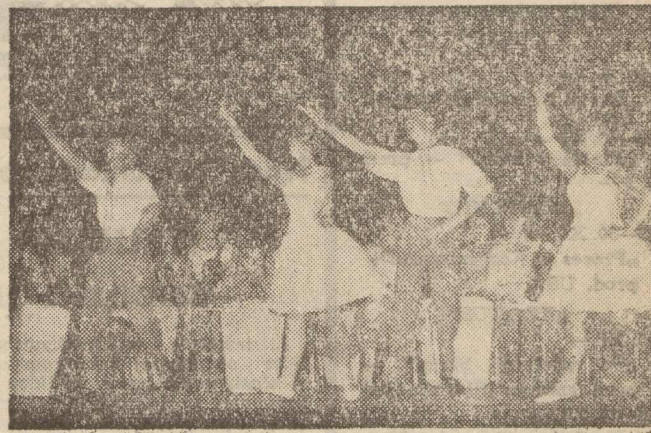
beznamiętnie wypytuje świadków, że nie daje wyrazu oburzenia, które przecież musi ogarnąć każdego, kiedy słyszy do czego zdolna była oskarżona.

Istotnie wyłaniający się z materiału dowodowego obraz sprawy jest ponury i przygnębiający. Oskarżona jest osoba, która nie potrafiła sobie nigdy odmówić żadnej przyjemności i tą cechą charakteru różni się

od innych. Realizując swe zachcianki doszła do wniosku, że wszelkie społeczne i moralne normy i zwyczaje jej nie dotyczą. Gdyby nie strach byłaby chyba zdolna do każdej zbrodni.

Od szeregu lat piła. Oczywiście jest, że w związku z tym musiała zostać zwolniona z pracy. Później nie starała się już o nią, choć w domu było ciężko, bo mąż zarabiał niewiele. Mogła teraz pić bez skrępowania, choć na to wszystko patrzyło kilkunastu dziecko. Mąż był bezsilny i starał się jedynie ograniczyć dostęp żony do pieniędzy, za które mogłaby kupić alkohol. Niestety nie dawało to żadnych pozytywnych rezultatów, bo Wanda znalazła zawsze ja-

W Tarnowie wystąpił zespół „Charkowianka”



Uroczyste obchody 50 rocznicy Rewolucji Październikowej i 24 rocznicy powstania ludowego Wojska Polskiego były okazją zaprezentowania tarnowskiej publiczności, zaproszonych na gościnne występy, zespołów „Charkowianka” (ZSRR) i „Wesoła drużyna” z Warszawy.

Zespół pieśni i tańca „Charkowianka” (zdjęcie pierwsze), działający przy Zakładach Elektrochemicznych w Charkowie, nagrodzony w br. złotym medalem na wszechzwiązkowym festiwalu zespołów Ukrainy oraz dyplomem Uznania Rady Najwyższej ZSRR, wystąpił 4. XI. br. w auli Technikum Chemicznego w Tarnowie-Swierczkowie z bardzo ciekawym programem tańców, melodii i pieśni ludowych Ukrainy.

Burzą oklasków nagradzała tarnowska publiczność wesołe pieśni ludowe wg. układu i aranżacji kierownika artystycznego A. Litwinowa. Zachwyciła świetna orkiestra, znakomicie wykonująca melodie ludowe kompozytorów rosyjskich i radzieckich. Szkoda tylko, że goście skrócili znacznie swój program.

Mimo wszystko występ należał do bardzo udanych. Więcej takich zespołów w Tarnowie!



...i „Wesoła drużyna”

Na zaproszenie służby propagandowo-informacyjnej ZOS tarnowskich „Azotów”, przyjechał do Tarnowa wojskowy zespół estradowy służby inżynierjno-budowlanej w Warszawie (zdj. nr 2) z widowiskiem „Prosto w serce”.

Jego jednorazowy program 12 XI br. bardzo podobał się miejscowej publiczności. Bisował kilkakrotnie solista — baryton H. KARBOWIAK, serdecznie bawiły zebranych perypetie szeregowego „GORCZYCY” ze „służbią” kapralem, interesowały teksty i wykonania piosenek.

Zespół zaprezentował nadto szereg ciekawych i pomysłowych rozwiązań poszczególnych punktów programu (rozpoczęcie występu bez zespołu na scenie — przy pomocy napisów, ubiegnięcie zespołu rzekomo wprost z podróży, wykonywanie poszczególnych punktów programu na sali wśród publiczności itp.). „Wesoła drużyna” zdobyła serca tarnowian.

Słowa uznania za zorganizowanie tego ciekawego występu i wprowadzenie nowej formy pracy w działalności ZOS należą się sekcji organizacji imprez służby propagandowo-informacyjnej Zakładów Odziałów Samoobrony tarnowskich „Azotów” (J. MRÓZ, R. BĘBNOWSKI) z d-cą sekcji J. SZAWICA.

BW

Ponura sprawa

kogoś wielbiciela, który w najgorszym razie „postawił” parę butelek piwa. Wielbiciel nie stawiają jednak za darmo, a zapłatę trudno dawać na oczach dziecka. Imperatyw picia był jednak tak silny, że żadna przeszkoda nie mogła go powstrzymać. Z tych względów ośmioletnia ostatnio córka była poddawana specjalnej tresurze bardzo brutalnej i nieludzkiej, ale za to

skutecznej. Kiedy mianowicie zjawiał się ten „ktos” z winem czy piwem, Wanda biła córkę tak długo, aż ta wyczerpała — usypiała! Po pewnym czasie dziecko ze strachu starało się usnąć jak najszybciej, ale po przebudzeniu jeszcze niejedno widziało.

Bicie dziecka stało się dla Wandy bezbarwnym rytuałem z tym, że ostatnio siła uderzeń była większa. Toteż pewnego sierpniowego wieczoru w trakcie bicia dziecko w nocnej koszuli uciekło do sąsiadów. Pijana matka wybiegła za nim na korytarz, ale została zatrzymana przez zebranych na klatce ludzi. Jeden z sąsiadów zwrócił jej uwagę, by się uspokoiła, ale ona obrzuciła go

stkiem wyzwick. Wtedy o zdarzeniu zawiadomiono MO. Milicjantowi z trudem udało się doprowadzić do komisariatu rozszoszczoną pijaczkę. Przez cały niemal czas znieważała go wulgarnymi słowami.

Gdy o tym wszystkim kończyli zeznawać świadkowie, na sali wrzało. Oburzone kobiety były nawet zdolne zlinczować oskarżoną, gdyby nie powaga sali sądowej i obecność milicjantów. Toteż gdy w „ostatnim słowie” Wanda prosiła o uniewinnienie, nikt jej nie chciał słuchać poza sądem i prokuratorem.

Nie znaczy to oczywiście, że sąd pochwałiał zachowanie oskarżonej. Sędziowie spełnili tylko sumiennie swój obowiązek, ale w surowym wymiarze kary pozbawienia wolności dali wyraz uczuciom, które tak spontanicznie okazywała sala.

Ich ocena zachowania się oskarżonej musiała być wyważona w atmosferze spokoju i opanowania, bo tylko wtedy możliwe jest dotarcie do prawdy niezafalszowanej emocją.

OBSERVATOR

TARNOWSKIE
AZOTY
Nr 47 (166)

25-27. XI — „Rzeka Czerwona” — prod. USA
28-30. XI — „Piekielno i niebo” — prod. pol.

„MARZENIE”

25-30. XI — „Proces w Norymberdze” — prod. USA

„KRAKUS”

25. XI — „Po wielkiej burzy” — prod. szwajc. (film studyj.)
26-28. XI — „Zamieniamy się mężczyznami” — prod. USA
29-30. XI — „Przedział morderców” — prod. franc.

REPERTUAR TEATRU IM.
L. SOLSKIEGO
W TARNOWIE

25. XI — godz. 16,00
„Intryga i miłość”
26. XI — godz. 19,00
„Intryga i miłość”
27. XI — godz. 16,00
„Anielka”
29. XI — godz. 16,00
„Mój biedny Marat”
30. XI i 1. XII — godz. 16,00
„Intryga i miłość”
2 i 3. XII — godz. 19,00
„Intryga i miłość”

WYSTAWY

25-30. XI — godz. 13-21,00
Klub „Przyjaźń” — Ekspozycja reprodukcji obrazów Olgi Boznańskiej — wypożyczona z Muzeum w Tarnowie

IMPREZY ARTYSTYCZNO-
ROZRYWKOWE

26. XI — godz. 12,00 — sala muz. DK — Projekcja zestawu nagrodzonych filmów antywojennych i społeczno-wychowawczych dla młodzieży.
26. XI — godz. 18,00 — sal. teatr. DK — Występ kabaretu „Pestka”.

Z notatnika Oldboy'a

Lepsi czy gorsi?

Pytanie, czy dawni sportowcy sprzed lat 10, 15, 20, 40 byli lepsi od obecnych, czy też gorsi, stale frapuje kibiców. Jeszcze w sportach wytrzymałościowych można na to pytanie mniej więcej dokładnie odpowiedzieć. Choć nie tak bardzo jest pewne, czy współcześni sprinterzy zwyciężyliby jak chcieli z Owensem na naszych udoskonalonych np. tartanowych bieżniach, czy współcześni skoczkowie mając do dyspozycji zwykłą nie elastyczną tyczkę deklasowaliby bohaterów olimpiad w Berlinie, Londynie czy Helsinkach.

Rzecz bowiem w tym, że w sporcie istnieje nie tylko postęp w metodach treningu, dzięki którym organizm jest lepiej przygotowany do większego wysiłku, a także zawodnik dzięki lepszemu przygotowaniu naukowemu i doświadczeniu trenerów lepiej opanowuje techniczne elementy tej konkurencji.

Sport dzisiejszy w dobie gwałtownej rewolucji przemysłowej posługuje się również nowoczesną techniką przy konstrukcji sprzętu, bieżni, a w grach zespołowych opracowane są coraz to nowsze drobiazgowo systemy taktyczne.

Wiele było swego czasu hałasu o oszczerpy Helda, które dzięki pewnym zmianom konstrukcyjnym leciały dłużej i dalej. Głośno było o pantoflach skoczków, które działają na zasadzie dźwigni. Dzięki tymże z elastycznych włókien szklanych przekroczo-



Nasz komentarz sportowy

Smutne zakończenie sezonu piłkarskiego

Mistrzostwa w krakowskiej lidze okręgowej i krakowskiej A-klasie zakończone. W lidze okręgowej tarnowski Metal zajmuje przedostatnie 14 miejsce w tabeli, a więc znalazł się w strefie spadkowej. Tarnovia uplasowała się na 9 pozycji z dorobkiem 15 punktów. W A-klasie dwa ostatnie miejsca zajmują również tarnowskie drużyny Błękitni i Stal M-7. Z lokat zespołów nie możemy być zadowoleni.

Tym zespołom coraz wyraźniej w oczy zagałaga degradacja do niższych klas, co z kolei świadczy o nie najlepszym przygotowaniu piłkarzy do tegorocznego sezonu. Kogo za ten stan rzeczy winić? Na pewno w pierwszej kolejności autorów porażek, czyli samych piłkarzy, następnie instruktorów i trenerów za słabą pracę szkoleniową w klubach oraz działaczy za brak dostatecznej opieki nad piłkarzami.

W jesieni br. kilkakrotnie obserwowaliśmy wspomniane zespoły w meczach mistrzowskich. Większość spotkań zakończyła się niepowodzeniem nie tylko z powodu braku kondycji, lecz w rezultacie bardzo słabej taktyki i przygotowania zespołu pod względem umiejętności technicznych.

W tych warunkach trudno marzyć o powodzeniu, tym bardziej że niektórzy działacze i trenerzy nie wykazują większego zainteresowania wychodząc z założenia, że już na wiosnę szczęście się do nich uśmiechnie i jakoś uda im się wy dostać ze strefy spadkowej.

Ale w tej sytuacji nie można liczyć na szczęście. Trzeba dokonać głębokiej analizy i oceny rundy jesiennej i wyciągnąć dla siebie słuszne wnioski.

Również piłkarze nie powinni wieszać butów na kołki, lecz ze zdwojoną ambicją popracować nad sobą usuwając braki w wy-

cznym. Trudno nam znaleźć dla tych zespołów usprawiedliwienie. Bo przecież tak tarnowski Metal, jak i Błękitni czy też Stal M-7 mają jak najlepsze warunki treningowe i szkoleniowe.

Tarnowskie kluby sportowe dysponują własnymi placami do gry i na wskroś nowoczesnymi urządzeniami sportowymi, silną kadra instruktorską, dobrymi i doświadczonymi działaczami sportowymi. Ponadto ich opiekunkę zakłady pracy i instytucje świadczą pomocą materialną, a nawet własną bazą transportową.

A więc nie stoi na przeszkodzie, by w klubach sportowych na terenie Tarnowa działalność sportowa układała się pomyślnie, aby stale wzrastał poziom naszych sportowców, aby ich wyniki były godne uwagi.

ROMAN OSUCH



Józef Gnat przeprasza...

W jednym z poprzednich numerów „TA” zamieściliśmy krótką notatkę informującą o niesportowym zachowaniu się piłkarza „Tarnovii” J. Gnata w czasie rozgrywania meczu z KS Garbarnia Kraków o mistrzostwo ligi okręgowej. Ostatnio otrzymaliśmy pismo z SKS Start Tarnovia i list Józefa Gnata.

W piśmie tym zarząd klubu informuje nas, że piłkarzowi temu udzielono nagany. Natomiast w wyjaśnieniu J. Gnata czytamy m. in.: „W związku z niesportowym zachowaniem się w stosunku do publiczności siedzącej na trybunie w czasie meczu Tarnovia — Garbarnia Ib przepraszam wszystkich tam obecnych i zapewniam, że taki wypadek więcej się nie powtórzy”.

Wypadki niesportowego zachowania się sportowców w naszym mieście nie należą, niestety, do rzadkości. Wielka też szkoda, że nie wszyscy potrafia zrozumieć całą delikatność mówiąc niestosowność własnego postępowania i zachowania, jak to uczynił Józef Gnat.

My ze swej strony w trosce o właściwą sportową atmosferę na boiskach naszego miasta będziemy wytykać wszelkie przypadki chamstwa i chuligaństwa, o czym lojalnie uprzedzamy.

(Sj)



POZIOMO: 1. zwierzę z rodziny nieparzystokopytnych, 5. nad kominem, 6. zwierzę domowe, 8. stolica Maroka, 9. gra rolę, 11. sztuczny człowiek, 14. ogrodzenie, 16. grupa osób, 17. ników o swoistych cechach, 19. przykrycie na łóżko, 22. dzień tygodnia, 25. pierw. chem. o l. atom. 21, 27. owoc południowy, 28. głos męski, 29. mały Aleksander, 30. strój sędziowski, 31. święta księga muzułman.

PIONOWO: 1. dawna gra w karty, 2. urządzenie, 3. mityczny lotnik, 4. wirnik, 5. ciężka praca, 7. przyjaciel Protosza, 9. punkt na sferze niebieskiej, 10. wędrowni artyści, 12. był zaporą w powietrzu, 13. maszyna wojenna, 15. część twarzy, 18. praca, 20. urządzenie, 21. imię męskie, 23. bohater odcinków telewizyjnych, 24. zapała, 26. jednostka wagi — popularnie.

Rozwiązanie krzyżówki, wyłączone na kartach pocztowych prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w terminie do dnia 1 grudnia br.

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania rozlosujemy nagrodę książkową.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 41 (160)

ZNACZENIE WYRAZÓW: woda, Oleg, Erebe, eter, Erie, Ilia, doża, ogar, bela, ergo, Gera, „rawa”, żaba, Arad, Alka, kora, rasa, sala, beka, Edek, Earl, rata, taki, kara, kilo, Ikar, algi, gaza, zima, mata, list, Irka, kita, tara, rana, Nana.

W wyniku losowania, nagrodę za trafne rozwiązanie krzyżówki otrzymuje Włodzisław Prymakowski, Tarnów, plac Kolejowy 6.

Po odbiór nagrody prosimy zgłosić się osobiście w redakcji.

Rekordowa obsada

Tadeusz Łabędź — mistrzem Tarnowa na rok 1967

Kilka dni temu zakończyły się mistrzostwa Tarnowa w tenisie stołowym organizowane przez Delegaturę Tenisa Stołowego przy Radzie Powiatowej LZS w Tarnowie. W mistrzostwach tych wzięło udział ponad 70 zawodników z Tarnowa i Dąbrowy Tarnowskiej. Eliminacje odbywały się w Technikum Mechanicznym, a finały w świetlicy SKS „Start” Tarnovia.

Mistrzem Tarnowa na rok 1967 został zawodnik z Dąbrowy Tarnowskiej Tadeusz Łabędź wyprzedzając: Józefa Hajdo (Tarnovia), Stanisława Słowika (Tarnovia), Tadeusza Dudka (Dąbrowa Tarnowska), Antoniego Syпка (Tarnovia) i Jana Małaniaka (Tarnovia).

Mistrzostwa stały na wysokim poziomie, a finały były niezwykle emocjonujące. Rewelacją turnieju był najstarszy uczestnik mistrzostw 53-letni Stanisław Słowik, który doskonale dawał sobie radę z młodszymi uczestnikami. W efekcie zajął doskonałe III miejsce. Mistrzostwami żywo interesował się PKKFiT w Tarnowie, który ufundował dyplomy dla finalistów.

W najbliższych dniach przeprowadzone zostaną mistrzostwa Tarnowa w tenisie stołowym kobiet i juniorów.

Młodzież świerczkowskich szkół interesuje się lekkoatletyką

AKTYWNA DZIAŁALNOŚĆ SEKCJI LEKKOATLETYCZNEJ ZKS UNIA TARNÓW, PROWADZONA W BIEŻĄCYM ROKU SPOWODOWAŁA, ŻE TA DZIEDZINA SPORTU ZAINTERESOWAŁA SIĘ MŁODZIEŻ SZKÓŁ TARNOWA-ŚWIERCZKOWA.

Pod koniec tegorocznego sezonu sportowego, właśnie dzięki staraniom uczniów Zespołu Szkół Zawodowych, a przy pomocy działaczy sekcji l.a. miejscowego klubu, zorganizowane zostały (19 X br.) na stadionie Unii mistrzostwa Internatu ZSZ w lekkiej atletyce. Mistrzami Internatu ZSZ zostali: (kobiety) B. Kołodziej (100 m), A. Smagowicz (400), K. Stańczykowska (w dal), K. Kossakowska (kula), mężczyźni — R. Wajs (100), M. Sztaba (400), Z. Łylnicki (1000, wzwyz), Z. Przekłasa (kula), J. Klisiewicz (w dal). Równocześnie rozegrane zostały zawody szkolnej lekkoatletycznej, w których wzięło udział ok. 30 dzieci i młodzieży (głównie ze szkół nr 8 „Pomnika Tyśiąclecia” w Świerczkowie). W czasie tych zawodów trzy konkurencje (100, wzwyz, w dal), wygrała młodzieżka B. Kozioł, 300 m — H. Czachor, wśród chłopców zwyciężyli — L. Kossoszka (100), M. Kuchara (w dal), K. Pelczar (wzwyz), J. Galiński (300).

Wkrótce (5 XI br.) — znów dzięki inicjatywie młodzieży, rady Internatu ZSZ (Z. Pyska) i rady uczniowskiej T. Ch. (E. Krasicka) doszło do zawo-

dów l.a. między Internatem a Technikum Chemicznym. Zwyciężył Internat ZSZ zdobywając puchar przechodni.

Podobne zawody postanowiła młodzież świerczkowskich szkół rozgrywać w roku przyszłym i to w ciągu całego sezonu.

BW

Z teki St. Sumary



OSTATNIE PRANIE

— W przyszłym sezonie będę robił to rzadziej, może będzie lepiej... — tak twierdzi gospodarz ZKS „Unia” popularny „Kasper” czyli Bronisław Kasprzyk.



TARNOWSKIE AZOTY

Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie.

TYGODNIK

Redaguje kolegium:

Wiesław Baszcowski, Teresa Denis, Zenon Dziuban, Michał Fic, Eugeniusz Głomt (redaktor naczelny), Zbigniew Jeż, Zygmunt Koper, Stanisław Mroziak, Roman Osuch, Zofia Rusin, Jerzy Szawica, Zbigniew Tumilowicz, Bolesław Waza (sekretarz redakcji), Bogusław Witkiewicz.

ADRES REDAKCJI:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie, bud. Centrali Telefonicznej, pietro, tel. 25-52, 45-52, 15-55.

WYDAWCA:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie, Numer odian 1-3, 19 listopada 1967 r. Podpisano do druku 24 listopada 1967 r.

Nakład 1.000 egz. Druk Rzeszowskie Zakłady Graficzne Rzeszów ul. 1 Ma 19 68 B-5